



PISMO RUCHU OBRONY PRAW CZŁOWIEKA I OBYWATELA

OD REDAKCJI

Przystępujemy do wydawania nowego, niezależnego pisma w Polsce. Nie jest to pierwsze niezależne pismo wydawane obecnie w Polsce. Wolność prasy należy do najbardziej podstawowych praw obywatelskich. Choć prawo to gwarantuje w art. 83 Konstytucja PRL, a także Powszechna Deklaracja Praw Człowieka oraz Pakty Praw Człowieka - cała prasa oficjalna w naszym kraju nie chce z niego korzystać. Przesądza o tym, przekraczając wszelkie uzasadnione potrzeby państwowe, instytucja cenzury, jej arbitralność i bezwzględność, monopol poligrafii, rozdziału papieru oraz kolportażu. Ustawowe uznanie prawa do wolności prasy nie jest, tak jak w wielu innych przypadkach, równoznaczne z jego realizacją.

Korzystanie z prawa wolności prasy wymaga jednak tylko jednego: woli, aby z tego prawa skorzystać - oraz własnego działania. Upowszechnienie zaś tej wolności - powszechnego zrozumienia i poparcia dla inicjatyw, które z prawa wolności prasy chcą korzystać.

Pismo nasze nie jest samizdatem ani underground - nielegalnym periodykiem podziemnym, ukrywającym swoją redakcję i nazwiska autorów. W PRL nie ma potrzeby sięgania po takie środki działania. Gorzej jest z dostępem do normalnej poligrafii. Dlatego na razie - zmuszeni jesteśmy wydawać OPINIĘ maszynopisową, techniką wydawniczą. Nie mamy też możliwości korzystania z państwowego kolportażu.

Pragniemy, aby profil naszego pisma był możliwie szeroki. Nie ograniczamy się do tematyki RUCHU OBRONY i zagadnień dotyczących praw człowieka i obywatela. Starać się będziemy dawać przegląd i oceny najważniejszych współczesnych wydarzeń i problemów. Bamy nasze otwarte są dla naszych czytelników, ich najprzeróżniejszych poglądów i opinii. Dlatego też stanowisko OPINII reprezentować będą tylko te artykuły, które wskażemy jako redakcyjne, zaś wszystkie pozostałe - stanowisko ich autorów. Zdajemy sobie wreszcie sprawę, że powodzenie naszej inicjatywy zależy przede wszystkim od czytelników - od wspomaganie nas dokładnie sprawdzonymi informacjami, artykułami, od pomocy w upowszechnianiu naszego wspólnego pisma.

CHARAKTER I ZAMIERZENIA
RUCHU OBRONY

Apel "Do społeczeństwa polskiego", ogłoszony 25 marca 1977, rozpoczął nowy okres działalności RUCHU OBRONY PRAW CZŁOWIEKA I OBYWATELA w Polsce. Charakter RUCHU OBRONY określony został w formule podanej do publicznej wiadomości 26 marca 1977. Brzmi ona następująco:

"RUCH OBRONY PRAW CZŁOWIEKA I OBYWATELA jest społecznym działaniem obywatelskim - otwartym dla wszystkich bez względu na wiek, płeć, urodzenie, pochodzenie, przynależność społeczną, wykształcenie, zawód, narodowość, wyznanie, światopogląd i przekonania, przynależność organizacyjną i partyjną, zmierzającym do osiągania pozytywnych celów w zakresie poszanowania, obrony, respektowania, umacniania, poszerzania i popularyzowania praw człowieka i obywatela w Polsce, nie mającym charakteru politycznego, tym samym opozycyjnego, choć skupiającym również obywateli działających politycznie, a także z pozycji opozycyjnych, nie będącym stowarzyszeniem ani związkiem, a więc nie posiadającym struktury statutowej, członkostwa i władzy, zaś łączącym w sobie spontaniczne działania indywidualne i zbiorowe poszczególnych obywateli: wyrażającym stałą nadzieję i gotowość do konstruktywnego współdziałania z ogniwami władzy w PRL w zakresie poszanowania, obrony, respektowania, umacniania, poszerzania i popularyzowania praw człowieka i obywatela".

Nie będąc stowarzyszeniem, RUCH OBRONY opiera się na samoistnym i autonomicznym działaniach obywateli, wynikających z Apelu 25 marca - przy czym działania te indywidualnie lub zbiorowo podejmowane są w zakresie uznanym za właściwy i w formach swobodnie wybranych przez poszczególnych obywateli bądź ich grupy i ~~ich~~ na ich wyłączną odpowiedzialność. Masowy charakter RUCHU OBRONY powoduje bowiem, że działania podejmowane przez któregośkolwiek z jego uczestników w niczym nie zobowiązują ani ograniczają innych uczestników, którzy w szczególności nie ponoszą za nie odpowiedzialności. Formy uczestniczenia w ~~zorganizowaniu~~ w RUCHU OBRONY mogą być rozmaite i zależą tylko od swobodnej decyzji poszczególnych osób. Uczestniczy w RUCHU OBRONY każdy, kto podejmuje dowolne działania zmierzające do realizacji celów, wynikających z Apelu z 25 marca. W ciągu pierwszego miesiąca po ogłoszeniu Apelu wytworzyła się praktyka, że jedni wyrażają swą solidarność z założeniami RUCHU OBRONY, dołączając swe podpisy do Apelu z 25 marca. Inni uzupełniają podpis wskazaniem lub postulatem jakim zagadnieniami RUCH OBRONY powinien się zająć. Jeszcze inni, wyrażając gotowość do działania, wstrzymują się na razie z różnych przyczyn, na ogół osobistych, od potwierdzenia swej deklaracji jawnym podpisem. Jeszcze inni bez danych uprzednich deklaracji, podejmują bezpośrednie wysiłki zmierzające do realizacji celów określonych w Apelu. Są wreszcie i tacy, którzy czynnie występują w obronie swych własnych praw, bądź też realizują przysługujące im wolności. Wszyscy oni w równym stopniu uczestniczą w działaniach RUCHU OBRONY.

Ci uczestnicy RUCHU OBRONY, którzy uznają to za słuszne, współdziałają z sobą w grupach terenowych, skupiających wysiłki obywateli z danej miejscowości czy terenu, albo w grupach problemowych zajmujących się wybranymi zagadnieniami. Grupy takie rozpoczęły już działalność w różnych stronach kraju. W niektórych wypadkach działalność ta obejmuje gromadzenie danych dotyczących naruszania praw poszczególnych obywateli, udzielanie porad i pomocy poszkodowanym oraz interweniowanie u władzy. Rzecznicy RUCHU OBRONY nie posiadają żadnych uprawnień organizacyjnych - bo i nie mogą posiadać, skoro RUCH OBRONY nie jest stowarzyszeniem, zaś ich wypowiedzi wiążą tylko w takim zakresie innych uczestników RUCHU OBRONY, w jakim ci je dzielą.

Poszczególne grupy terenowe, problemowe i inne podejmują działania z własnej inicjatywy i wyrażają poglądy, jakie uznają za słuszne. O tym, czy ktoś jest uczestnikiem RUCHU OBRONY, czy też przestaje nim być, decyduje jego własna decyzja, o której nie ma obowiązku kogokolwiek powiadamiać.

KUCH OBRONY nie rości sobie prawa do wyłączności. Celem naszym jest realizowanie zasad zawartych w Apelu, lecz z zadowoleniem przyjmujemy działania tych, którzy stworzą sobie inne ramy aktywności. Z uznaniem odnosimy się zwłaszcza do Komitetu Obrony Robotników, który w obecnym okresie historycznym stał się awangardą wszystkich następnych działań w obronie praw obywatelskich i czynem dowódk, że społeczna obrona tych praw jest nie tylko konieczna, ale i możliwa. Ponad półroczna, jak dotychczas, działalność KOR-u stała się wydarzeniem o nieprzemijającym znaczeniu, zaś przez konsekwentne działania samopomocy społecznej, które objęły tysiące osób oraz przez stanowcze domaganie się cofnięcia represji wobec uczestników szusznego protestu czerwaowego i ukarania winnych łamania praworządności, KOR wniósł w życie polskie nową otuchę oraz przyczynił się do udcwodnienia szusności wiary w działanie w imię jutra.

KUCH OBRONY nie ma charakteru politycznego. Jest on niejako ponadpolityczny. Wynika to z wielu powodów. Najważniejszy z nich jest zarazem najprostszym. Od dawna już, choć z różnym nasileniem, wysuwane są postulaty przebudowy PRL w kierunku pluralizmu. Otóż nie wystarczy zgłaszanie postulatów. Trzeba je realizować. Pluralizmu nie stworzy się postulatami, można go budować, formując niejako od dołu. Formuła KUCHU OBRONY jest pluralistyczna: skupia on ludzi o różnych światopoglądach i przekonaniach politycznych, nawiązujących do często odmiennych elementów tradycji narodowej, hożdujących różnym metodom działania. Wszyscy ci ludzie, w ramach KUCHU OBRONY i poza nim, wyrażają odmienne często przekonania, podejmują takie działania, jakie uznają za szusne. W ten sposób, we wspólnym wysiłku na rzecz praw człowieka i obywatela kształtuje się pluralizm, w warunkach wzajemnej tolerancji i współpracy, sprawdza i umacnia w praktyce. W sytuacji, gdy praktycznie wszystkie niezależne kierunki myślenia politycznego w Polsce domagają się odejścia od zasady monopartyjnej, jest rzeczą oczywistą chyba, że siły niezależne nie mogą przyjąć formuły monopartii dominującej w opozycji, gdyż byłoby to zaprzeczeniem celów, w imię których działają. Z tego przekonania wyrasta zdecydowanie KUCHU OBRONY, aby zachować konsekwentnie pluralistyczny charakter, a także przekonanie o potrzebie współdziałania z wszystkimi, którzy podejmują działania niezależne od KUCHU OBRONY.

Cel nasz jest prosty. Dążymy, aby wokół problemów praw człowieka i obywatela, które jak soczewka skupiają w sobie wszystkie wązkowe kwestie naszego indywidualnego i społecznego oraz narodowego bytu - skupić wszystkie patriotyczne siły społeczeństwa. Skupianie to nie musi odbywać się tylko w ramach KUCHU OBRONY, my ze swej strony podejmujemy tylko zobowiązania konsekwentnego działania w imię tego wielkiego celu.

/red./

----- Wśród parcia sprzecznych sił -----
 ----- U wrót ślepego zaułka -----

Mówi się w Warszawie, iż cechą szczególną VII Plenum jest to, że nastąpi po nim ósme. To przypomnienie poprzednich ósmych Plenów, które określały kierunek polityczny po Październiku 1956 i po Grudniu 1970, być może jest nie tylko zgrabnym bon mot. Jawnie wyreżyserowane Plenum KC PZPR z 15 kwietnia br, wbrew oczekiwaniom niektórych, ani nie zainguirowało nowej linii politycznej, ani nie ukonsekwentniło starej. Wystąpienie Edwarda Gierka na naradzie Komitetów Terenowych uchyliło nieco rąbka tajemnicy, ale nie ma w niej jak się zdaje, zbyt wiele nowego.

VII Plenum odbyło się w skomplikowanej, może nawet dla przywódców PZPR nie do reszty jasnej sytuacji politycznej. Od pewnego czasu PRL wkroczyła w trzeci okres poczerwaowy. Pókrócie scharakteryzujemy dwa poprzednie. Pierwszy okres, trwający od czerwa do września 1976 znamionowało przekonanie kierownictwa PZPR, że mimo klęski 25 czerwa, sytuację uda się szybko naprawić. Szłyśmy się do stosunkowo prędkiego przeprowadzenia zmodyfikowanej tylko drastycznej podwyżki cen, panowało dominujące przekonanie, że kryzys, którego symbolem stał się Radom i Ursus ma podkłoże wyłącznie ekonomiczne. Drugi okres, trwający gdzieś do końca stycznia, charakteryzował się wyłącznie wystąpieniem zorganizowanego działania sił niezależnych i opozycyjnych. Wyrażało się to

zwłaszcza, choć nie tylko, powołaniem KOMITETU OBRONY ROBOTNIKÓW - którego działalność, szczególnie w zakresie organizacji samopomocy, rychło osiąga sukces. Władza znajduje się pod potężniejącym naporem społecznym, wyrażającym się zwłaszcza spadkiem wydajności i jakości pracy w przemyśle oraz zaburzeniami w dostawach kontrkcyjnych przez wieś - borykającą się ustawicznie ze stwarzanymi jej przez władze trudnościami; zaburzenia te w niektórych regionach przybrały nawet postać strajku chłopskiego. W tym okresie w PZPR zaczyna kształtować się przekonanie, że źródłem trudności jest kryzys zaufania wobec władzy.

W obecnym, trzecim okresie napór społeczeństwa wyraźnie wzrósł, umocniło się też jego czoło - zorganizowane działanie niezależne i opozycyjne, ujawniły nowe siły, a wśród nich KUCH OBRONY. Gdyby władza miała do czynienia tylko z ~~jednym~~ tym naporem, potrafiłaby być może skutecznie temu przeciwdziałać, a nie mając innego wyjścia nawet posłużyć się metodami tak ~~skrajnymi~~ bardzo dla niej niebezpiecznymi, jak represje wobec przedstawicieli opozycji oraz zastosowanie polityki silnej ręki wobec społeczeństwa. Wydaje się jednak, że sytuacja kierownictwa PZPR staje się o tyle bardziej trudna, bo napotyka na dwie inne presje. Pierwszą z nich najwyraźniej stanowią żądania ZSRR. W trosce o swe nadrzędne państwowe interesy, ZSRR pragnie uspokojenia sytuacji wewnętrznej w krajach obozu - i to w taki sposób, aby nie doprowadzić do zaostrzenia sytuacji. Mówiąc inaczej Moskwa sprzeciwia się polityce represji, a choć zdaje się nie chce tego powiedzieć wyraźnie, faktycznie postuluje rozkładowanie nastrojów na drodze pozornych czy rzeczywistych ustępstw o charakterze liberalizującym. W kręgach partyjnych mówi się nawet, że ambasador Pikotowicz niejednokrotnie już odwiedzał Gierka, przestrzegając przed stosowaniem represji. W listopadzie ub. roku szef PZPR najwyraźniej zobowiązał się wobec Breżniewa, że ustabilizuje sytuację w PRL. Zobowiązania tego nie dotrzymał; co więcej, sytuacja w PRL zaostrzyła się jeszcze bardziej. W tej sytuacji presja radziecka staje się wyraźna. Przywódcy radzieccy ukazali Gierkowi otwartą ~~alternatywę~~ alternatywę personalną. Gdy w jakichś kwestiach roboczych pojechał do Moskwy Stefan Olszowski, Breżniew nadał jego wizycie oprawę, jaka przysługuje tylko przybywającym w odwiedziny szefom partii. Było całkowitym zaskoczeniem dla Gierka, który musiał kazać - w ślad za TASS-em - ogłosić przebieg wizyty w całym nadanym jej przez Rosjan splendorze. Ostatnio zostało to powtórzone - tym razem z okazji moskiewskiej wizyty Edwarda Babiucha, znów witanego z protektem przy skługującym jedynie pierwszemu sekretarzom. Sprawa więc została postawiona wyraźnie: jeśli Gierek nie wywiąże się ze swego listopadowego zobowiązania - być może potrafi to uczynić ktoś inny. Wprawdzie w Moskwie najpewniej jeszcze nie zdecydowano się, komu udzielić kredytu zaufania - zaś kandydatów jest więcej niż dwóch.

Trzecią, szczególnie groźną dla jednostkowego interesu kierownictwa PZPR presją jest ujawnienie się opozycji wewnątrzpartyjnej. Jej namacalnym dowodem są listy kierowane do kierownictwa bądź do KO przez ludzi lub grupy wywodzące się z dawnych, ostatnio jakby z uspijonych frakcji, tzw. liberalnej i tzw. post-Moczarowskiej. Wszystko zresztą wskazuje, że w ostatnim okresie procesy ujawniania się i dynamizowania co najmniej dwu antygierkowskich frakcji uległy wyraźnemu przyspieszeniu.

Wszystkie te trzy presje charakteryzują obecny okres. Różnokierunkowy napór odmiennych skądinąd tendencji i nacisków zmierza obiektywnie w tę samą stronę. Społeczeństwo domaga się demokratyzacji, ZSRR domaga się uspokojenia nastrojów, sugerując iż jedyną właściwą drogą jest przyjęcie przez władzę postawy liberalizującej; opozycja wewnątrzpartyjna, postulując po części demagogiczne zmiany w kierunku demokratyzacji, zmusza kierownictwo PZPR do zabiegów mających na celu pozyskanie społeczeństwa, co jest możliwe tylko na drodze ustępstw. Ogłoszona z początkiem lutego decyzja uwolnienia uwięzionych uczestników protestu czerwcowego, realizowana w następnych tygodniach /w chwili zamykania numeru jeszcze 5 osób miało pozostawać w więzieniach/ - jest bezpośrednio wynikiem tych trzech presji. Decydują też one o konieczności dalszych ustępstw władzy wobec społeczeństwa.

Ten pozorowalny klarowny obraz komplikuje szczególne zjawisko. Jest nim opór aparatu, zarówno partyjnego jak administracyjnego, który nie rozumie ~~liberalizacyjnych~~ liberalizacyjnych prób Gierka, a co więcej, jest im stanowczo przeciwny. Pamiętajmy, że na przestrzeni lat aparat władzy został prawie całkowicie oduczony myślenia ~~partyjnego~~ politycznego, a także przyzwyczajony do stamtu rzeczy, w którym kierownictwo PRL opiera się na arbitralnych dyrektywach, przechodzących do porządku dziennego nad opiniami społeczeństwa. Nic więc dziwnego, że aparat nie potrafi zrozumieć, a nawet wyobrazić sobie przesłanek, które determinują politykę kierownictwa. Gdy w kwietniu na tysiącach zebraniach partyjnych w całym kraju, w następstwie podjęcia jawnej działalności przez RUCH OBRONY, funkcjonariusze partyjni nie bardzo mogli zrozumieć, czemu to władze nie aresztują po prostu tych rzekomo nielicznych grupów ludzi występujących - jak insynuowano - z "pozytywnych antypolskich".

Opór aparatu krępuje możliwość manewru politycznego Gierka. W różnych ogniwach partii narasta zaniepokojenie co do słuszności linii politycznej władzy, co m.in. prowadzi do opieszałości w realizacji centralnych dyrektyw. Utrata zaufania aparatu byłaby równa śmierci politycznej Gierka. Stąd też kierownictwo PZPR znajdując się pod parciem trzech wyżej scharakteryzowanych sił, musi równocześnie zachować zaufanie przeważającej części aparatu, czyli podejmować działania, które wobec aparatu dostarczają mu niezbędnego alibi. Z konieczności tego alibi biorą się decyzje o różnych akcjach represyjnych i nękających, takie jak zatrzymywanie aktywnych działaczy opozycji, przesłuchiwanie ich przez SB, a wreszcie gromkie pokrzykiwania przeciwko "wiochrzycielom i gromom antypolskim".

W ten sposób kierownictwo PZPR znalazło się u wrót ślepego zaułka. Zasadnicze względy polityczne, międzynarodowe, społeczne i wewnątrzpartyjne, zmuszają je do podjęcia manewru liberalizującego, a więc w zamyśle rozkładującego nastroje i hamującego proces pogłębiania się kryzysu zaufania. Równocześnie szczególne względy, czyli opór aparatu, wymagają szukania alibi, a więc uniemożliwiają propagandowe wykorzystanie rzeczywistych ustępstw ze strony władzy. Najlepszym tego przykładem było lutowe wystąpienie Gierka w Ursusie: szef PZPR zapowiedział w nim konkretne ustępstwo /zwolnienie więzionych/, ale zamiast zdyskontować je politycznie, postąpił wręcz odwrotnie: uwarunkował zwolnienie formalnym aktem skrucy i potępił uczestników słusznego protestu czerwcowego. Ten rodzaj postępowania: faktyczne ustępstwa zasłanianie wszelkiego rodzaju gromkimi oskarżeniami i akcjami nękająco-represyjnymi - jest niczym innym, jak rzeczywistym cofaniem się przed żądaniami społecznymi bez próby ich politycznego zdyskontowania dla uspokojenia nastrojów.

Jak się zdaje, niekonsekwencja podejmowanych działań została już dostrzeżona przez kierownictwo PZPR. Dowodem tego jest ogłoszony przebieg VII Plenum, a zwłaszcza przemówienie Gierka na konferencji Sekretarzy Komitetów Terenowych. Najwyraźniej podjęta próba została, aby nie dać się wpechnąć do ślepego zaułka.

Pierwszym celem, jaki sobie postawił obecnie Gierek, jest skonsolidować partię oraz przywrócić zachwiane zaufanie aparatu. Zarówno Plenum, jak konferencja z sekretarzami komitetów miały być spektakularnym pokazem, że partia jak mur stoi za swoim przywódcą. Wystąpienia na tych dwóch spotkaniach, akcentując niebezpieczeństwa ~~narastające~~ narastające poza partią - a więc w społeczeństwie - były zarazem apelem do całkowitego zjednoczenia wokół kierownictwa, a zwłaszcza osoby pierwszego sekretarza. Gierek zmierza znów do tego, aby osłabić tempo rozwijania się opozycyjnych wobec niego frakcji, jak też doprowadzić do stanu, w którym cały aparat precyzyjnie wypełniać będzie jego dyrektywy, nawet jeśli nie będzie ich rozumiał, czy też uważał za słuszne.

Dodatkowy niejako w tej sytuacji, choć też bardzo ważny, jest drugi cel: przekonanie społeczeństwa o słuszności realizowanej polityki. Stąd nowe tony w przemówieniu Gierka, stąd krytyka wielu zjawisk występujących w PRL - oraz zapewnienie, że tylko partia może te ujemne zjawiska zlikwidować. Wprawdzie

zabrakło w przemówieniu wyjaśnienia, dlaczego krytykowane stany, występujące w PRL od wielu lat, partia dopiero teraz dostrzegła - i w jaki sposób chce je usunąć, skoro sama je zawiniła - ale nie wymagajmy zbyt wiele. Niewątpliwe jest jedno: Gierek zaczął mówić nieco innym językiem i ma zamiar odzyskać naruszone głęboko poparcie społeczne.

Jakie są szanse realizacji tych celów? Konsolidacja partii, powstrzymanie rozwoju frakcji, odzyskanie w pełni zaufania aparatu - nie dadzą się osiągnąć tylko za pomocą słów. Tutaj potrzebne są czyny. Zobaczymy, jakie działania zostaną przez kierownictwo PZPR podjęte. Na razie warto tylko zauważyć, że w ostatnich dyskusjach na najwyższych partyjnych szczeblach zabrakło autentycznych głosów politycznych. Czy bez szczerej wewnątrzpartyjnej dyskusji jedność PZPR uda się zachować?

Co zaś do wpływu tych przemówień na społeczeństwo, sprawa nie jest łatwa. Liczą się przecież nie słowa, a czyny. Tych zaś ciągle bardzo mało. Zaś przed prowadzona po przemówieniu Gierka sonda wśród przedstawicieli różnych środowisk wykazuje, że ogromna większość ludzi w ogóle jego telewizyjnego występu nie słuchała.

Taka jest prawda ...

Leszek Moczulski

----- Ratyfikacja - i co dalej? -----

Minęło już osiem tygodni od ratyfikowania Paktów Praw Człowieka przez Radę Państwa PRL, lecz okazało się, że nie jest to czas wystarczający, aby ogłosić je w Dzienniku Ustaw. Zadziwiająca powolność! ...

W oczekiwaniu na ogłoszenie tego fundamentalnego aktu prawnego, warto się zastanowić: czym jest fakt ratyfikacji tych paktów? Jakie nadzieje i oczekiwania budzi? W jakiej mierze otworzyła się możliwość wcielenia w życie zasady, że poszanowanie swobód obywatelskich, że trwałe przestrzeganie praw ludzkich - to podstawowy warunek zabezpieczający życie państwowe przed zgorzelą stanów nieufności, niepewności; przed przejawami samowoli ogniw administracyjnych, przed ekonomicznym awanturnictwem i anarchizacją życia gospodarczego?

Ratyfikacja Paktów Praw Człowieka jest wydarzeniem, które należy traktować z wielką powagą, bo z tym momentem nadana im została moc obowiązująca w naszym kraju norm prawnych. To zaś przede wszystkim powinno stać się podstawą do rozważań, do analiz i do oceny istniejących aktów ustawodawczych: rozporządzeń i wszelkich przepisów wykonawczych.

Trzeba to z naciskiem powiedzieć, aby przestrzec przed spływaniem tak tak doniosłej dla życia państwowego sprawy; przed obniżeniem jej do poziomu powierzchniowych, czysto propagandowych polemik.

Należy odpowiedzieć na pytanie, czy i w jakiej mierze niezbędne są zmiany i uzupełnienia choćby na przykład w Kodeksie pracy, karnym, w ustawie o związkach zawodowych? Czy obowiązująca obecnie ordynacja wyborcza, przepisy regulujące sprawę zgromadzeń i stowarzyszeń, prasy, wydawnictw, kierunki prac naukowych i działalności twórczej - nie powinny być ponownie rozpatrzone? Starannie i dokładnie: by były zgodne z duchem i literą ratyfikowanych Paktów? Czy nie wymaga jasnego sprecyzowania sprawa prawa do strajku? Co należy zmienić i ulepszyć w zakresie ochrony porządku publicznego, by skutecznie zabezpieczyć się przed niepraworządnością, co zmienić w dziedzinie wymiaru sprawiedliwości, więziennictwa itd. itd.

Tego społeczeństwo oczekuje. Tego społeczeństwo ma prawo i będzie się domagać.

Stanisław Malewski

----- Bez komentarza -----

W województwie kieleckim jest 1650 naczelników dyrektorów przedsiębiorstw oraz prezesów spółdzielni, z czego wyższe wykształcenie posiada 350, czyli 21,2%. Na 3800 zastępców dyrektorów oraz prezesów wyższym wykształceniem legitymuje się 632 osoby - czyli 16,7%. Wreszcie wśród sekretarzy i kierowników wydziałów w Komitetach PZPR oraz ich odpowiedników w ZSL i SD, na 1111 osób wyższym wykształceniem może się wykazać 111 - czyli 10%.

W tymże województwie kieleckim trzeba będzie rozwiązać poważny kłopot. Otóż okazało się, że dla 500 przyszłych absolwentów miejscowej Wyższej Szkoły Inżynierskiej brakuje po prostu na terenie województwa miejsc pracy.

A poza tym to wykształconych kadr w województwie jest już dosyć. Samych inżynierów w Kieleckim pracuje 17.000. Miejscowe władze uważają więc, że tworzenie nowych miejsc pracy dla absolwentów W.S.I. mija się z celem.

----- Obecna sytuacja gospodarcza -----
 ----- OBLICZE KRYZYSU -----

Gospodarka polska znajduje się w stanie kryzysu, najpoważniejszego w historii PRL. Kryzys ten ma charakter zarówno strukturalny jak i koniunkturalny. Dysproporcje strukturalne, ujawnione już na początku lat 50-tych, nigdy nie zostały przezwyciężone, a przeciwnie, w miarę upływu czasu i kontynuowania modelu rozwoju narastały i zaostrzały się. Były to /są/ dysproporcje między produkcją i konsumpcją, między inwestycjami i spożyciem, między przemysłem ciężkim a lekkim, między budownictwem przemysłowym a mieszkaniowym. Przyspieszenie gospodarcze forsowane po 1970 r. spowodowało, że dysproporcje strukturalne osiągnęły obecnie swoje apogeum, stając się bezpośrednio odczuwalnym hamulcem dalszego rozwoju.

Na wadliwą strukturę gospodarki nałożyły się błędy koniunkturalne polityki ostatniego pięciolecia, prowadząc do ogólnego i wielowymiarowego kryzysu.

KRYZYS STRUKTURALNO-KONIUNKTURALNY. Kryzys ten przejawia się w następujących zjawiskach. Występuje ostra nierównowaga między popytem a podażą na rynku towarów i usług konsumpcyjnych, w sferze zaopatrzeniowo-inwestycyjnej i na rynku dewizowym. Nierównowaga ta wynika z nadmiernego popytu, który na rynkach wewnętrznych przybiera postać rosnącej luki inflacyjnej, a w handlu zagranicznym wyraża się w rosnącym deficycie.

Występuje stałe i rosnące marnotrawstwo środków produkcji i siły roboczej we wszystkich dziedzinach gospodarki i na wszystkich etapach procesu gospodarczego - począwszy od nietrafionych projektów inwestycyjnych a kończąc na gotowych wyrobach, czy obiektach nieukończonych, niefunkcjonalnych, nieodpowiadających potrzebom, wymiarom, terminom, lokalizacjom, standartom jakościowym.

Występuje nieefektywność kierownictwa gospodarczego, wyrażająca się brakiem całościowej i skutecznej strategii uzdrowienia gospodarki, niekonekwencja działań doraźnych, koncentrowanie się na jednostkowych zadaniach z pominięciem działań systemowych oraz oszabloną egzekutywą centrum w stosunku do podległych ogniw gospodarczych, resortowych i terenowych.

W poszczególnych dziedzinach gospodarki występują różne zjawiska, składające się na sytuację kryzysu strukturalno-koniunkturalnego.

W przemyśle statystyki wykazują wysokie, często dwucyfrowe wskaźniki wzrostu, co w interpretacjach oficjalnych jest wystarczającym powodem do zadowolenia i ma świadczyć o wysokiej dynamice gospodarki. Ale po pierwsze, wskaźniki te są nierzetelne, a po drugie ukrywają one głębokie ułomności struktury i mechanizmów funkcjonowania gospodarki. Nierzetelność wskaźników wzrostu pro-

dukcji przemysłowej wynika stąd, że zawierają one w sobie czynnik inflacyjny, który przy olbrzymiej ilości asortymentów i przy tendencjach działania w tym kierunku przedsiębiorstw i zjednoczeń nie da się całkowicie usunąć. Można szacować, że rzeczywisty wzrost produkcji jest co najmniej o jedną trzecią niższy od podanego w statystykach.

PRZEMYSŁ PRACUJE DLA PRZEMYSŁU. Ważne jest jednak nie tylko, ile się produkuje, ale również co i jak się produkuje. W polskim przemyśle na cele rynkowe idzie mniej niż 1/3 produkcji, natomiast przeszło 2/3 to jest produkcja zaopatrzeniowa i inwestycyjna. Przemysł pracuje głównie i w coraz większym stopniu na obsługę samego siebie. Jeśli zaś uwzględnimy to, że z owej produkcji rynkowej część jest jeszcze zabierana przez handel zagraniczny, część zaś odkłada się w niechodliwych zapasach - to okaże się, że efektywnie do ludności trafia tylko jedna czwarta tego, co produkuje przemysł. Jest to więc dla przemysłu dosłownie "produkcja uboczna". Ta tendencja spychania na peryferie zaspokojenia potrzeb ludzkich przez przemysł pogłębia się. Jeszcze w 1960 roku produkcja przedmiotów spożycia stanowiła w przemyśle ponad 2/5 całej produkcji.

Przemysł produkuje ponosząc olbrzymie koszty materiałowe i koszty siły roboczej wynikające z marnotrawstwa. Przedsiębiorstwa przemysłowe borykają się z olbrzymimi trudnościami zaopatrzeniowymi w zakresie surowców i półfabrykatów. Powoduje to nierytmiczność produkcji, kooperacji i w dostawach. Nagninnym zjawiskiem jest produkcja nietrafiona i produkcja złej jakości, która odkłada się w zapasach, a powinna być spisana na straty.

Ogólnie biorąc przemysł pracuje w stanie chaosu i ujawniającej się dezintegracji. Informacje o tym stanie rzeczy są ukryte za bramami fabrycznymi i nie docierają do opinii publicznej, ale skutki są odczuwalne przez całe społeczeństwo.

Jeszcze głębsze trudności strukturalne przeżywa polskie rolnictwo. W osiemdziesięciu procentach jest to rolnictwo indywidualne. Rozwój rolnictwa, a tym samym wzrost produkcji rolnej zależy przede wszystkim od perspektyw rozwoju indywidualnych gospodarstw rolnych.

ŹRÓDŁA KRYZYSU ROLNICTWA. Po kilku pociągnięciach politycznych na początku lat 70-tych, takich jak zniesienie dostaw obowiązkowych - pociągnięciach, które zdawały się otwierać nowe perspektywy, polityka partii wobec indywidualnych rolników wróciła do dawnego nurtu: przy unikaniu jawnego głoszenia programu kolektywizacji, czy pacyfikacji ograniczenia rozwoju indywidualnych gospodarstw rolnych przez dyskryminowanie rolników przy sprzedaży lub przydziale środków produkcji /materiałów budowlanych, maszyn rolniczych, pasz, węgla, a nawet nawozów/, zahamowanie sprzedaży ziemi, próby przymusowania ustawy o przymusowym przejmowaniu przez państwo prywatnych gospodarstw rolnych i ogólnie stwarzanie atmosfery stałego zagrożenia i tymczasowości. Partia oczekuje aż kadry indywidualnych rolników wykruszą się zupełnie i cieszy się z każdego gospodarstwa przekazanego do Państwowego Funduszu Ziemi, choćby ta ziemia pozostawała odłogiem. Ale to nie jest żaden program dla rolnictwa, lecz jakoweś stanowisko więźnia skompromitowanych dogmatów, które w naszej sytuacji oznacza politykę samobójczą.

Polityka ta daje wyniki: szeregi rolników indywidualnych wykruszają się, dotychczasowi właściciele gospodarstw zostają bez następców, młódzież odchodzi z rolnictwa i w ogóle ze wsi. Liczby obrazujące ten stan rzeczy są znane: ponad 700 tys. gospodarstw prowadzonych jest przez ludzi w wieku 65 lat i więcej, a przeszło 40% gospodarstw prowadzonych jest przez kobiety.

Tymczasem państwowe i spółdzielcze instytucje okazują się niezdolne do efektywnego zagospodarowania nawet tego arealku, który już został przekazany do P.F.Z. Jest to zrozumiałe. Każdy hektar, który przechodzi z indywidualnego do uspołecznionego rolnictwa, wymaga olbrzymich nakładów kapitałowych, które w skali całego rolnictwa sięgają biliona zł., a więc sumy równą prawie rocznemu dochodowi narodowemu. Oczywiście sumy takiej nigdy nie będzie można

zainwestować w rolnictwo, to zaś oznacza, że wraz z odejściem indywidualnych rolników nie będzie komu produkować żywności, a więc będziemy skazani na ~~ekstremne~~ chroniczne niedobory żywnościowe, podobnie jak ZSRR, z tą różnicą, że my nie mamy złota, aby płacić nim importowaną żywność.

Na strukturalne słabości rolnictwa nakładają się błędy bieżącej polityki. W okresie siewów wiosennych brak jest nawozów sztucznych, przy konieczności odbudowy pogłównia bydła relacje w skupie żywca i mleka nie zachęcają do wzrostu hodowli, niskie ceny zbóż w skupie hamują kontraktację, niewystarczające dostawy węgla upośledzają wieś zarówno w produkcji jak i konsumpcji.

CIEŻAR INWESTYCJI. Główną przyczyną napięć koniunkturalnych, zaostrzającą ~~na~~ stałe trudności gospodarki jest wolumen inwestycji. W ubiegłej pięciolatce nakłady inwestycyjne wzrosły prawie dwukrotnie, osiągnęły sumę przeszło pół biliona złotych i kładą się ~~ciężkim~~ ciężkim brzemieniem na dochód narodowy. W ubiegłym roku zainwestowano przeszło 30% dochodu narodowego. Jeśli do tego doda się przyrost zapasów oraz uwzględni niższą wycenę dóbr inwestycyjnych, to okazuje się, że na akumulację idzie przeszło 40% dochodu. Jest to proporcja nie spotykana w żadnym kraju na świecie z wyjątkiem niektórych krajów naftowych. U nas jednak nie ma do eksploatacji bogatych złóż ropy.

Inwestycje tworzą nowy majątek trwały, a więc bogacą kraj i ludzi - pod warunkiem jednak, że buduje się to, co jest potrzebne. Tymczasem w inwestycjach w jeszcze większym stopniu, niż w innych ~~działach~~ dziedzinach gospodarki występują rażące dysproporcje, wyrażające się lekceważeniem potrzeb społeczeństwa. Na inwestycje tzw. nieprodukcyjne, obejmujące gospodarkę komunalną, budownictwo mieszkaniowe, kulturę, oświatę, zdrowie i opiekę społeczną wydaje się w PRL tylko 20% całości nakładów inwestycyjnych - a więc tylko 1 złotówka na 5 przeznaczona jest na tworzenie infrastruktury bezpośrednio obsługującej człowieka. Podstawowa część inwestycji /blisko 50%/ skierowana jest na przemysł, w tym głównie na ciężki, gdzie setki miliardów złotych pochłaniają takie gigantyczne przedsięwzięcia jak Huta "Katowice". W tych olbrzymich inwestycjach, zresztą niepotrzebnych naszemu krajowi na taką skalę, topi się gigantyczne środki, które z jakże wielkim pożytkiem mogłyby być wykorzystane na budowę domów mieszkalnych, szpitali, domów opieki społecznej, szkół, ośrodków handlowych i rekreacyjnych. Wielkie, strategiczne inwestycje w przemyśle ciężkim realizuje się przy tym z wielkim pośpiechem, łamiąc wszelkie zasady porządku gospodarczego, ogałając z załóg budowlanych wszelkie inne budowy i wprowadzając nieopisany chaos do całego procesu inwestycyjnego. Miarą tego przyspieszenia inwestycji strategicznych i opóźnienia inwestycji przeznaczonych dla człowieka jest fakt, że Huta "Katowice" /I etap/ wybudowano w 4 lata, a szpital na Bródnie buduje się już 8 lat i obiecuje się jeszcze 4 lata tej budowy.

BUDOWNICTWA MIESZKANIOWE. Na tle inwestycyjnej pierwszej połowy lat 70-tych rażąco skromnie przedstawia się rozwój budownictwa mieszkaniowego. Podczas gdy inwestycje przemysłowe wzrastały rocznie o 25%, to budownictwo mieszkaniowe zwiększało się rocznie o 4,5% - a i te skromne plany nie są wykonywane. Przy tak ogromnym deficycie mieszkań i tak wielkich potrzebach w tej dziedzinie jest karygodne, ~~by~~ by ~~było~~ być zaniżony już plan budownictwa mieszkaniowego nie być wykonywany /np. w Warszawie w 1976 r. zabrakło do planu ok. 20%/ skutkiem tego, iż z budów mieszkaniowych wysocyfowane potencjał wykonawczy na odległe budowy przemysłowe. Temu też mamy do zawdzięczenia skandaliczne zjawisko jakim są domy budowane "na odkład", np. olbrzymie martwe miasto na Ursynowie mogące już pomieścić tysiące mieszkańców czeka od roku niezamieszkałe, gdyż nie wybudowano infrastruktury kanalizacyjnej, wodociągowej, ciepłowniczej. Nie wybudowano zaś dlatego, że potencjał przedsiębiorstw specjalizujących się w tych robotach został przerzucony ... na budowę rurociągu orenburskiego.

W rezultacie tej polityki na budownictwo mieszkaniowe wydajemy zaledwie 5% dochodu narodowego, to jest dwa razy mniej niż się wydaje na alkohol i pa-

pierosy. W ubiegłym roku wybudowaliśmy 270 tys. mieszkań, a nowych małżeństw zawarto o 60 tys. więcej i czas oczekiwania na mieszkanie stale się wydłuża i wynosi dziś średnio do 10 lat / w niektórych miejscowościach 15 i więcej lat/. W ciągu 26 lat ilość mieszkań przypadających na 1000 ludności zwiększyła się zaledwie o 18% - o 2/3 % na rok.

ROSNĄCE ZANIEDBANIA. Nie tylko budownictwo mieszkaniowe nie nadąża za potrzebami gospodarki. Zaniedbana jest cała infrastruktura komunalna, transportowa, handlowa, zaniedbane są nasze miasta, wsie, drogi, koleje, urządzenia łączności i sieć gastronomiczna. Przyspieszony wzrost produkcji przemysłowej, i budownictwa oraz rolnictwa ujawnił w rażący sposób niedostatki naszej gospodarki we wszystkich działach poza przemysłem. W ostatnich latach stało się to oczywistym hamulcem rozwoju całej gospodarki, w tym również produkcji przemysłowej. Wąskim gardłem okazała się m. in. sieć kolejowa praktycznie nie rozbudowywana w PRL. Setki tysięcy ton wydobytego węgla, wyprodukowanych materiałów budowlanych i innych wyrobów przemysłowych, tysiące ton skupionych produktów rolnych nie może być wywieziona z miejsc produkcji i wydobycia oraz dostarczona do miejsc odbioru, gdyż przepustowość kolei jest wyczerpana. Zalegające składy i magazyny z jednej strony, a przestoje maszyn z braku surowca z drugiej strony powiększają rejestr marnotrawstwa gospodarczego tej "gospodarki planowej".

STAŁY WZROST ZADŁUŻENIA. Efektywność gospodarza systemu sprawdza się w kontaktach gospodarczych z zagranicą. Po 1970 r. PRL zaciągnęła ogromne pożyczki za granicą w krajach kapitalistycznych. Pożyczki te były głównym /obok mechanizmu inflacji/ źródłem dynamiki gospodarczej ubiegłego pięciolecia. Sama koncepcja zdynamizowania gospodarki przez zaciągnięcie zagranicznych pożyczek była słuszną. Słuszne też było przeznaczenie przeważającej części tych kredytów na inwestycje. Ale te słuszne działania polityczno-gospodarcze powinny być stosowane z umiarem i skojarzone z reformą systemu ekonomicznego, zmierzającą do zwiększenia jego efektywności, tak by zainwestowane kredyty przyniosły maksymalny efekt. Tymczasem korzystając z obfitości zagranicznych ofert, utracono zupełnie miarę w zaciąganiu tych kredytów, skierowano je jednostronnie na budowę przemysłową i to głównie przemysłu maszynowego i ciężkiego. Nie zwiększono przy tym efektywności gospodarowania. W rezultacie mamy olbrzymie zadłużenie /ok. 10 mld dolarów/ i zbudowanych lub rozbudowanych kilkadziesiąt zakładów w tych gałęziach przemysłu, które już przedtem były rozwinięte. Ta rekonstrukcja przemysłu nie zmniejszyła zatem, lecz zwiększyła dysproporcje strukturalne naszej gospodarki. Zakłady te, z opóźnieniem uruchamiane i z opóźnieniem dochodzące do planowej zdolności produkcyjnej zawodzą w najważniejszym punkcie - w realizacji samospłaty, czyli spłacania własnym eksportem zaciągniętych kredytów. Wskutek tego nie możemy wyrównać importu eksportem, nie uzyskujemy nadwyżki eksportu, by spłacić długi. Importujemy nadal więcej niż eksportujemy. Dla spłacenia nadwyżki importu i dla spłaty dotychczasowych długów i procentów od nich zaciągamy nowe kredyty. Nasz bilans handlowy jest nadal ujemny i deficyt ten rośnie. W 1975 r. wynosił ok. 2,5 mld dolarów, co stanowiło 18% importu. W 1976 r. wzrósł już do 3,2 mld dolarów i pokrywał przeszło 1/5 importu.

Dążąc do zmniejszenia tego deficytu, forsuje się eksport w postaci zwiększenia wolumenu, tj. ilości wywożonych towarów bez odpowiedniego wzrostu zysku dewizowego. Wskutek tego opłacalność naszego eksportu maleje, a dla uzyskania określonej sumy dewiz musimy wywieźć coraz więcej towarów. Prowadzi to do drastycznego ogałaczania rynku krajowego z towarów nawet w asortymentach, w których występuje na rynku ostry i wieloletni deficyt. Eksportując w przyzwyczajonej sytuacji dla spłaty długów, eksportujemy za wszelką cenę /nawet za najniższą/ i w ten sposób po prostu wywozimy nasz dochód narodowy.

STAN INFLACJI.

Kryzys, w którym pogrąża się nasza gospodarka, znajduje swoje ostateczne odbicie na rynku. Na rynku krajowym trwa stan inflacji i występuje przewaga efektywnego popytu nad podażą - zarówno na rynku towarów i usług konsumpcyjnych, jak i na rynku inwestycyjno-bydowlanym i zaopatrzeniowym. W PRL nigdy nie było równowagi rynkowej i zawsze panował stan poinflacyjny. Ale to, co nastąpiło w latach 1974-76, pobiło wszelkie w tej dziedzinie rekordy. Było to wynikiem świadomej polityki kierownictwa gospodarczego, by przyspieszyć wzrost produkcji przy pomocy mechanizmu inflacyjnego, w postaci głównie wzrostu ~~podstawy~~ płac nominalnych. Póki istniały rezerwy produkcyjne w rolnictwie i w przemyśle dóbr konsumpcyjnych, tj. do 1975 r. - inflacja nie przybrała większych rozmiarów. Gdy jednak te rezerwy się wyczerpały, a masa pieniądza na rynku nadal się zwiększała, wówczas inflacja ujawniła się w pełni - albo w postaci braku towarów, których ceny nie zmieniały się, albo w postaci klasycznej - zwyżki cen. Polityka podnoszenia płac była oczywiście słuszną i stanowiła pewną rekompensatę za całe dziesięciolecie stagnacji płac pod rządami Gomułki. Ale podniesienie płac powinno być skojarzone z zasadniczym przestawieniem aparatu produkcyjnego na produkcję towarów stanowiących pokrycie dla tych zwiększonych płac. Tego nie zrobiono, a przeciwnie, wraz z rosnącym programem inwestycyjnym jeszcze bardziej odciągnięto aparat produkcyjny od jego głównego celu, jakim powinno być zaspokojenie potrzeb ludności. W tej sytuacji musiała się ujawnić inflacja, a w jej obliczu podwyżka płac nominalnych okazuje się świadomym manewrem obliczonym na wyciągnięcie od ludności dodatkowej siły roboczej, zintensyfikowania pracy w zamian za pieniądze, które straciły na wartości. To "psucie pieniądza" pokazują wyraźnie statystyki. Od 1970 do 1976 r. emisja pieniądza wzrosła 2,7 raza, podczas gdy dochód narodowy zwiększył się 1,7 x raza.

DEZORGANIZACJA RYNKU.

Rynek towarów i usług staje się coraz bardziej zdeorganizowany. Rynek mięsny uległ całkowitej dezorganizacji i poza wielkimi miastami i skupiskami przemysłowymi praktycznie przestał istnieć. Rynek towarów przemysłowych nawet w zakresie podstawowych asortymentów wykazuje zupełne braki, co sprawia, że struktura masy towarowej na rynku coraz bardziej odbiega od struktury popytu. Miarę depeñnia pogarszającą się jakość towarów przemysłowych. Klasyczny akt gospodarczy, jakim jest zamiana pieniądza na towar staje się coraz bardziej pogonią i polowaniem pieniądza za towarem, tak jakbyśmy żyli w epoce gospodarki myśliwskiej, a nie pod rządami wszechwładnego planu centralnego.

Obeony kryzys gospodarczy jest zawiniony przez błędy polityki gospodarczej - głównie przez nadmierną ekspansję inwestycyjną. Ale ma w nim swój znaczny udział system gospodarczy - oparty na dyrektywach planu, arbitralnych decyzjach neglizujących zupełnie wymóg efektywności i gospodarności. Po grudniu 1970 r. zapowiedziano i nawet podjęto próby reformy tego systemu, powołano tzw. WOG, czyli zjednoczenia o trochę zwiększonej samodzielności działania. Ale reforma ta została zablokowana zanim zaczęła funkcjonować. Uznano, że nie zastąpi dyrektywnego planu centralnego, systemu bezwzględnych nakazów w tym dziele rabunkowej eksploatacji, jakim jest gospodarka PRL.

POŁOŻYC KRES EKSPLOATACJI.

Obiektem tej eksploatacji i wyzysku neokolonialnego jest ludność - ludność jako siła robocza i ludność jako konsumenci. Jest nim naród polski. Eksploatacja ta dokonuje się w interesie obcej nam, imperialnej polityki, do której rydwanu jesteśmy zaprzęgnięci.

Gospodarka polska, przemysł, rolnictwo nie służy nam. Nie lub niewiele mamy z naszych osiągnięć produkcyjnych. Wydobywamy najwięcej na świecie węgla na głowę ludności - tej zimy tysiące ludzi na wsiach i w miastach nie miało węgla. W 1975 r. mieliśmy najwyższe w świecie pogłowie trzody chlewnej na jednego mieszkańca - a w I kwartale 1975 r. zniknęło zupełnie z naszych sklepów mięso i wędliny. W 1975 r. osiągnęliśmy najwyższy w historii PRL poziom cukru - w następnym roku wprowadzono kartki na cukier. W obliczu tej eksploatacji nie możemy dłużej pozostać bezczynnymi.

Walenty Niedbał

FAKTY----- Wzrost, czyli spadek -----

Rocznik statystyczny GUS 1976 podaje, że spożycie przez ludność dóbr materialnych z dochodów osobistych w 1970 r. wyniosło 63,8% całości dochodu narodowego podzielonego, natomiast w 1975 r. - 54,8% tegoż dochodu. Wynika stąd, że gdyby w 1975 r. utrzymano ten sam udział spożycia, co w 1970 - wówczas globalne spożycie ludności w kraju byłoby wyższe o 98,55 miliardów złotych, zaś spożycie na osobę - o 4.916 zł, na 4-osobową rodzinę - o 11.654 zł, zaś na jednego czynnego zawodowo - o 6.690 zł.

W tym samym czasie udział nakładów na oświatę, wychowanie, ochronę zdrowia, opiekę społeczną i kulturę fizyczną w dochodzie narodowym podzielonym zmalał z 4,0% do 3,8%. Gdyby został utrzymany udział taki jak w 1970 - nakłady na te dziedziny byłyby w 1975 r. wyższe o 3,2 mld.

BEZ CENZURY----- W imię czego ? -----

Sprawy to pozornie tylko ~~na~~ drobne, bowiem obrazują wielki problem: swobodę pomniejszania, a nawet oszczerst tego, co powinno być pod narodową ochroną - a mianowicie pamięci. Prawdy i pamięci.

Wydawnictwo "Iskry" w serii "Współczesne życiorysy & Polaków" poświęciło kolejną pozycję Marii Dąbrowskiej. W publikacji tej - pomijam przewijającą się natrętnie tendencyjność - znalazł się taki oto passus dotyczący "Czystych serc" - tomu wydanego przez pisarkę w 1938: "Komisja Oceny Książek w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego odrzuciła "Czyste serca" jako lekturę nieodpowiednią dla młodzieży. Pisarka trafnie przypuszczała, iż kryje się za tym zalecenie Waleriego Goetla, wpływowego wówczas literata, który potem w czasie okupacji współpracował z hitlerowcami".

Pamięamy już sprawę, że w tym samym roku, ta sama Komisja zatwierdziła inne utwory Dąbrowskiej - przyjęła jako lektury szkolne - o czym w tym miejscu ~~któ~~tomiku autorka wolała zapomnieć. Każdy jednak, choćby przeciętnie zorientowany w kulturalnym życiu Polski, w historii narodu ostatnich dziesięcioleci - przeciera ze zdumienia oczy. Zdaje sobie przecież sprawę, że Walery Goetel, to zmarły niedawno profesor, zasłużony geolog, wieloletni rektor Akademii Górniczo-Hutniczej, badacz Tatr, pionier idei ochrony przyrody, członek PAN itd. itd.

I wie, że zapewne autorce chodziło tu o jego brata - literata Ferdynanda, o którym z kolei powiedzieć jednym tchem i tak po prostu: "współpracował z hitlerowcami" - jest świadectwem zupełnego braku odpowiedzialności.

Sięgam do tego, pierwszego z brzegu przykładu, aby spróbować odpowiedzieć na pytanie, skąd rodzi się taka arogancja, taka nonszalancja wobec podstawowego wymogu ścisłości i dokładności - wobec prawdy, która przede wszystkim powinna znamionować tekst przeznaczony do publicznego użytku, a w tym przypadku jest to tym groźniejsze, że publikacja przeznaczona jest dla młodzieży szkolnej. Niech tu nikt nie wybiega z argumentem "prawa do błędu", bo gdyby miał miejsce podobnego rodzaju błąd dotyczący na przykład jakiegoś ^{aktualnego} dyktarza, to natychmiast rozzdzwoniłyby się wszystkie kontrolersko-cenzorskie dzwonki alarmowe, a samochody uganiałyby się po całym kraju zgarniając książkę z ~~publi~~półek księgarskich i bibliotek. Na przemiał.

A tymczasem rok minął, zaś wspomniany tomik z serii życiorysowej jest do nabycia.

Zapytajmy jeszcze dlaczego w tegorocznym "Almanachu Polonii" przeznaczonym dla redaktorów za granicą widnieje data utworzenia Armii Krajowej: 14 luty 1942, skoro wiadomo dość powszechnie, że pierwsze wcielenie Armii Krajowej - Służba Zwycięstwu Polski /późniejszy Związek Walki Zbrojnej/ - powołana została do życia jeszcze przed zakończeniem działań zbrojnych w kampanii wrześniowej 1939? Dlaczego? W imię czego?

Stanisław Wójcicki

Przegląd prasy

----- Majaki chorej wyobraźni -----

W ostatnim, 8 numerze ^{dwu} tygodnika Wydziału pracy Ideowo-Wychowawcze KC PZPR "Zagadnienia i materiały" z 7-20 kwietnia b.r., anonimowy autor zamieścił obszerny tekst poświęcony RUCHOWI OBRONY. Streszcza w nim m.in. tekst Apelu z 25 marca następująco:

"Autorzy stwierdzają na wstępie, że jedynym ich celem "jest pilnowanie by respektowano ratyfikowaną przez Polskę 3 marca br. międzynarodową konwencję w sprawie praw człowieka i obywatela". Mówią więc, że w Polsce prawa człowieka i obywatela nie tylko nie są respektowane, ale nie ma widoków na to, by partia, państwo, klasa robotnicza i ogół ludzi pracy oraz ich organizacje chciały i zamierzały w tej dziedzinie zrobić. W tej sytuacji zbawieniem są zatem ludzie o poglądach rewizjonistycznych, syjonistycznych, endeckich i chadeckich nie zarażeni socjalizmem, a więc zdolni do sprawowania kontroli nad partią, państwem i społeczeństwem, zdolni do przymuszania ludzi pracy, żeby zechcieli z przysługujących im praw skorzystać.

To są majaki chorej wyobraźni..."

Z tą ostatnią oceną trudno się nie zgodzić.

DOKUMENTY RUCHU OBRONY PRAW CZŁOWIEKA I OBYWATELA

Dodatek do OPINII

APEL z 25 marca 1977

Do społeczeństwa polskiego

W dniu 10 grudnia 1948 r. Zgromadzenie Ogólne ONZ uchwaliło Powszechną Deklarację Praw Człowieka. Dokument ten skodyfikował najistotniejsze postulaty w dziedzinie obrony, swobody i godności jednostki. Deklaracja uczyniła respektowanie podstawowych wolności człowieka jednym z nieodłącznych elementów współczesnego i przyszłego, tworzącego się ładu światowego.

Wyrazem utrwalenia zasady tej w międzynarodowej społeczności było uchwalenie w dniu 16 grudnia 1966 r. przez Zgromadzenie Ogólne ONZ Międzynarodowych Paktów Praw Człowieka, które mają charakter norm prawa międzynarodowego, obowiązującego rządy państw, które Pakty ratyfikowały. Weszły one w życie na początku 1976 r. po ratyfikowaniu przez wymaganą liczbę 35 państw, zaś w PRL obowiązują od dnia 3 marca 1977r, tj. od chwili ratyfikacji.

Z zadowoleniem przyjmując fakt ratyfikacji Paktów Praw Człowieka przez Radę Państwa PRL, stwierdzamy, że odpowiada on najgłębszemu i życzeniu społeczeństwa polskiego. Do najcenniejszych i zawsze żywych tradycji narodu polskiego należy nadawanie najwyższej rangi prawom człowieka i obywatela, godności jednostki, wolności i wzajemnej tolerancji. Fundamentalne zasady, na przestrzeni stuleci znajdujące wyraz w takich aktach, jak Nominem Captivabimus, ~~Ma~~ Nihil Novi, Konfederacja Warszawska, Konstytucja 3 Maja, oraz w hasle "Za wolność Waszą i naszą" od wielu pokoleń stanowią nieusuwalną część naszej narodowej świadomości i są powszechnie uznawane za niezbędny czynnik naszego życia społecznego. Dlatego, wraz ze społecznością świata stwierdzamy, że prawa człowieka i obywatela są nienaruszalne, niezbywalne i nie można się ich zrzec. Nie można może być prawdziwie wolny naród, którego członkowie rezygnują z korzystania i obrony swoich praw - jak tego dowiodły doświadczenia historyczne, także Polski i Polaków.

Dlatego my, niżej podpisani, biorąc pod uwagę, że:

- wielowiekowe poszanowanie i żądanie respektowania praw i wolności człowieka należy do najcenniejszych tradycji i dorobku kultury polskiej;

- określone w Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka i w Międzynarodowych Paktach Praw Człowieka podstawowe gwarancje wolności i godności ludzkiej uznawane są dzisiaj powszechnie za jedno z najistotniejszych osiągnięć naszej cywilizacji;

- Akt Końcowy Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie podpisany w Helsinkach, zobowiązuje wszystkie państwa będące sygnatariuszami do postępowania zgodnie z celami i zasadami Karty Narodów Zjednoczonych i Powszechną Deklarację Praw Człowieka, podnosząc poszanowanie określonych w niej praw i wolności jednostki do rangi normy rządzącej stosunkami międzypaństwowymi w naszym kontynencie;

- Konstytucja PRL również deklaruje przyznanie wszystkim obywatelom swobód zawartych także w Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka, takich jak: wolność przekonań, wypowiedzi, druku, zgromadzeń i manifestacji oraz zrzeszania się, a praktyczna realizacja tych norm konstytucyjnych stała się niezbędna nie tylko dla duchowego życia narodu, lecz stanowi nieodzowny warunek należytego rozwoju gospodarki i kultury narodowej.

Postanawiamy podjąć wspólne i solidarne działania, aby:

1. Przestrzegać i dbać o przestrzeganie wszystkich praw człowieka i obywatela oraz o jego godność;
2. Ujawniać wobec opinii publicznej i sygnalizować właściwym organom władzy fakty łamania praw i wolności człowieka oraz udzielać w miarę możliwości, pomocy i ochrony ofiarom;
3. Propagować w społeczeństwie i postulować wobec władz państwowych zmiany w obowiązującym ustawodawstwie oraz przepisach wykonawczych, zmierzające do realnego i nieprzerwanego zagwarantowania praw i wolności określonych w Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka oraz Międzynarodowych Paktach Praw Człowieka;
4. Propagować potrzebę przystąpienia do Międzynarodowych Paktów Praw Człowieka, wraz tzw. protokołem opcyjnym, wszelkich państw europejskich, dla stworzenia wspólnej prawnopolitycznej płaszczyzny rozwoju procesów rzeczywistego odprężenia i porozumienia w Europie;
5. Współpracować z wszelkimi organizacjami międzynarodowymi, broniącymi praw człowieka, a zwłaszcza z Komisją Praw Człowieka przy ONZ, by idea wolności zatriumfowała na w świecie.

Nie tworzymy organizacji ani stowarzyszenia. Inicjatywę naszą dyktuje pilna potrzeba społeczna. W Polsce powstał już silny prąd społeczny - RUCH OBRONY PRAW CZŁOWIEKA I OBYWATELA. Zwracamy się do wszystkich ludzi w Polsce o moralne poparcie, o współdziałanie i pomoc, zwłaszcza w uzyskiwaniu niezbędnych dla naszej działalności informacji o naruszaniu praw człowieka i obywatela, o podejmowanie i rozwijanie podobnych inicjatyw we wszystkich środowiskach społecznych, zawodowych i regionalnych.

Prawa człowieka i obywatela, godność jednostki tylko wówczas mogą być zachowane, gdy przestrzegać ich będą wszyscy i gdy wszyscy czynnym działaniem domagać się będą ich respektowania.

Spisano 25 marca 1977.

Sygnatariusze-inicjatorzy: Mieczysław Boruta-Spiechowicz - Zakopane, Andrzej Czuma - Warszawa, Karol Głogowski - Łódź, Leszek Moczulski - Warszawa, Kazimierz Janusz - Warszawa, Stefan Kaczorowski - Łódź, Marek Myszkiewicz-Nieśiołowski - Łódź, Zbigniew Sekulski - Łódź, Zbigniew Siemiński - Łódź, Bogumił Studziński - Zalesie Górne, Piotr Typiak - Warszawa, ks. Ludwik Wiśniewski - Lublin, Adam Wojciechowski - Warszawa, Andrzej Woźniak - Łódź, ks. Jan Ziemia - Warszawa, Wojciech Ziemiński - Warszawa, Antoni Pajdak - Warszawa, ks. Bogdan Papiernik - Łódź.

Oświadczenie z 15 kwietnia 1977

w sprawie cofnięcia represji,
powołania nadzwyczajnej Komisji Sejmowej oraz
gwarancji zachowania praworządności

Wzrastający niepokój polskiej opinii publicznej budzi utrzymywana do dzisiaj praktyka sankcjonowania brutalnego łamania obowiązującego w PRL prawa obywateli do manifestacji. W toku z wydarzeń czerwcowych 1956 r., marcowych 1968 r. oraz grudniowych 1970 r. doszło do niedopuszczalnych w porządku prawnym PRL działań organów władzy, w trakcie których wielu obywateli straciło życie bądź zdrowie - a wobec wielu zastosowano środki represyjne polegające głównie na uwięzieniu i usuwaniu z pracy. Mimo iż następnie w dwu z spośród wskazanych przypadków władza przyznała rację manifestującym obywatelom, wstrzymano się od ukarania winnych brutalnego łamania prawa do manifestacji i innych obowiązujących w PRL zasad - tworząc w ten sposób wrażenie sankcjonowania stosowania niedopuszczalnych metod.

Praktyka ta została zastosowana ponownie przy łamaniu protestu czerwcowego w 1976 r. zwłaszcza w Radomiu i Ursusie. Podnoszone od wielu miesięcy indywidualnie i zbiorowo głosy obywatelskie domagające się cofnięcia represji oraz ukarania winnych łamania obowiązujących praw w PRL nie przyniosły dotychczas należytego echa w postaci zdecydowanych i konsekwentnych poczynań władz. W szczególności ogłoszony 15 listopada 1976 r. wniosek Komitetu Obrony Robotników do Sejmu PRL o powołanie Nadzwyczajnej Komisji dla zbadania wydarzeń 25 czerwca 1976 r., poparty następnie przez ponad dwa tysiące obywateli, nie został dotychczas rozpatrzony. Odpowiedzią na wniosek KOR nie jest bowiem przyjęcie w dniu 5 stycznia 1977 do aprobowanej wiadomości przez stałą Sejmową Komisję Spraw Wewnętrznych i Wymiaru Sprawiedliwości informacji Prokuratora Generalnego PRL. Informacja ta nie została uznana za wystarczającą przez co najmniej część społeczeństwa, wywołując w licznych środowiskach oburzenie - czego wyrazem stał się list otwarty KOR z 7 stycznia 1977, a dowodem dalsze listy napływające do Sejmu PRL w sprawie powołania Nadzwyczajnej Komisji. Przedłużanie tego stanu rzeczy staje się powodem wzrastającego zaniepokojenia społecznego.

W tej sytuacji, w imieniu RUCHU OBRONY PRAW CZŁOWIEKA I OBYWATELA uważamy za konieczne oświadczyć, że:

1. Zapowiedziane przez Edwarda Gierka 3 lutego 1977 w Ursusie zwolnienie osób przebywających w więzieniach w związku z wydarzeniami 25 czerwca 1976 oraz trwające przywracanie do pracy robotników represjonowanych za udział w społecznym proteście przyjęte zostały przez społeczeństwo z uczuciem ulgi.

2. Wolne tempo zwalniania z więzień uczestników słusznego protestu czerwcowego oraz domaganie się od uwięzionych formalnego aktu skrucy jest zasadą nie do przyjęcia i praktyką niedopuszczalną. Prowadzi ona do dramatycznych wydarzeń, takich jak głódówka skazanego na 9 lat Czesława Chomiczkiego.

3. Przywracanie represjonowanych do pracy, czyniąc pewne postępy, nie przynosi należytych skutków społecznych, ponieważ dokonuje się bez informowania opinii publicznej, ma zasięg ograniczony i odbywa się najczęściej bez zachowania ciągłości zatrudnienia i poprzednich warunków pracy.

4. Przedłużający się stan, w którym Sejm PRL, nie realizuje swego podstawowego obowiązku reagowania na żądania wyborców, wstrzymuje się od rozpatrzenia wniosków obywatelskich w sprawie powołania Nadzwyczajnej Komisji - budzi coraz większe zaniepokojenie społeczne. Zaniepokojenie to jest tym większe, że właściwą drogą do rozwiązania narosłych w czerwcu 1976 r. problemów i likwidacji ich następstw, jest zbadanie całości sprawy przez Nadzwyczajną Komisję w warunkach całkowitej jawności i przedstawienie jej następnie Sejmowi PRL i społeczeństwu. Wszelkie wypadki łamania praworządności i stosowania niedozwolonych metod wobec obywateli realizujących przysługujące im prawo do manifestacji nie mogą pozostać bezkarne.

5. Ostatnio ze strony władz PRL składane są deklaracje na temat przestrzegania i umacniania praw obywatela i obywatela w PRL. Deklaracje te dopiero wówczas zyskują całkowitą wiarygodność, jeśli w pełni i bez żadnych ograniczeń zostaną cofnięte represje przeciwko wszystkim uczestnikom protestu czerwowego, potępiona praktyka brutalnego łamania praw obywatelskich, ogłoszone gwarancje zabezpieczenia przed niepraworządnością oraz dana satysfakcja dla zbiorowej godności obywatelskiej.

Rzecznicy RUCHU OBRONY PRAW CZŁOWIEKA I OBYWATELA
Andrzej Czuma Leszek Moezulski

Oświadczenie
z 18 kwietnia 1977

w sprawie naruszenia praw obywatelskich
w dniach 15 i 16 kwietnia 1977

W piątek, 15 kwietnia oraz w sobotę 16 kwietnia 1977 do mieszkań prywatnych w Warszawie wkroczyli funkcjonariusze Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, legitymując przebywające tam osoby. W pierwszym wypadku 7 spośród znajdujących się w mieszkaniu osób, a mianowicie: Wojciech Arkuszewski, Mirosław Chojecki, Marcin Gugulski, Sergiusz Kewalski, Jacek Kuroń, Antoni Macierewicz, Wojciech Ostrowski zostało zatrzymanych i po skuciu kajdankami co najmniej części z nich, przewiezionych do Komendy MO; w drugim wypadku zatrzymano Jakuba Karpińskiego. Przed upływem 48 godzin wszyscy zatrzymani zostali zwolnieni /ostatni w dniu dzisiejszym/ - przy czym wobec żadnego z nich nie wysunięto formalnego zarzutu. Wydarzenia te nastąpiły na drugi dzień i trzeci dzień po deklaracji Edwarda Gierka, że w PRL "istnieje autentyczny demokratyzm i swobody obywatelskie".

W tej sytuacji w imieniu RUCHU OBRONY PRAW CZŁOWIEKA I OBYWATELA, do którego Apelu dołączyło swe podpisy już kilkuset obywateli, uważamy za konieczne stwierdzić, że:

1. Fakt wkroczenia do prywatnych mieszkań, zakłócenia odbywających się tam spotkań obywateli, niezym nie usprawiedliwione legitymowanie, zatrzymanie i osadzenie w areszcie - bez poby wysunięcia formalnego zarzutu - jest jaskrawym naruszeniem praw obywatelskich.

2. Oczywiście bezpodstawne zatrzymanie przez funkcjonariuszy MSW wymaga zadośćuczynienia należnego osobom poszkodowanym.

3. Represyjne działanie wobec obywateli korzystających z przysługujących im praw dowodzi braku zgodności między słowami i czynami władzy, przyczyniając się do wzrostu zaniepokojenia społecznego.

RZECZNICA RUCHU OBRONY PRAW CZŁOWIEKA I OBYWATELA
Andrzej Czuma Leszek Moczulski

Informacje RUCHU OBRONY

PUNKTY KONSULTACYJNO-INFORMACYJNE. Z dniem 15 kwietnia 1977 rozpoczął działalność dwa pierwsze punkty konsultacyjno-informacyjne: w Warszawie przy ul. Czerniakowskiej 34 m. 120 tel. 40-01-80 /czynny w poniedziałki i piątki od godz. 16.30-18.30/ oraz w Łodzi przy ul. Konstytucyjnej 11 m.1 - obok Parku 3 Maja, tel. 868-57 /czynny w środy od godz. 17.00-19.00/.

Postępowanie administracyjne
przeciwko sygnatariuszom Apelu z 25 marca 1977

Decyzją z 20 kwietnia 1977 nr sprawy WSW. III - 80015/19/77, władze administracyjne wszczęły postępowanie wobec sygnatariuszy Apelu z 25 marca, Do wydziałów spraw wewnętrznych urzędów miejskich miejsca zamieszkania 18 sygnatariuszy - inicjatorów Apelu wzywa się ich i przedstawia decyzję, która wychodząc z założenia, że KUCH OBRONY jest niezalegalizowanym stowarzyszeniem, stwierdza, iż działalność sygnatariuszy jest bezprawna. W odpowiedzi sygnatariusze wyjaśnili, że zgodnie z Apellem z 25 marca KUCH OBRONY nie jest stowarzyszeniem, a więc decyzja jest bezpodstawną bezprzedmiotowa.

